Cena 10 groszy

Nr. 187 [Należytość pocztowa opłacona gotówką] Lwów, środa 19 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 495.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Czy pakt gwarancyjny obejmuje Polskę?

Kiedy Francja może interwenjować.

Uprawnienia Francji w razie wojny polsko-niemieckiej.

LONDYN, 17. 8. (Pat.). Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph'u“ donosi, że przy rokowaniach angielsko-francuskich w sprawie paktu bezpieczeństwa, omawiane były dwie formułki, na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego. Przypuszczają, że Rada Ligi Narodów w razie zaatakowania przez Niemcy Polski lub Czechosłowacji, oświadczy się ewentualnie za sankcjami wojskowemi przeciwko Niemcom. — W tym wypadku Francja nie byłaby w możności przekroczyć zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, chyba za specjalnem zezwoleniem Rady Ligi Narodów. — Gdyby Rada Ligi Narodów powzięła postanowienia na korzyść Niemiec, nasuwałyby się trudności w związku z wystąpieniem przeciw Polsce. Druga formułka przewiduje, że jeżeli wybuchnie wojna między Polską a Niemcami, rząd angielski będzie sam w możności rozstrzygnąć uprawnienia Francji. „Daily Telegr.“ proponuje, aby na granicy wschodniej Niemiec stworzyć strefę zdemilitaryzowaną.

—:::—

Wojna w Marokko.

Bunt w armji Abd-el-Krima

MADRYT. 17. sierpnia. (Pat.) Dzienniki donoszą, że w szeregach Abd-el-Krima szerzy się dezercja. Żołnierze, należący do szczepów, które ucierpiały od bombardowania przez lotników francuskich, wymordowali swoich przywódców i schronili się w góry, ścigani przez regularne oddziały Rifenów.

Tendencje pokojowe wśród Riffenów.

LONDYN. 17. sierpnia. (Pat.) „Times“ donoszą z Tangeru, że zamieszkali tam Rifeni nie wyłączając stronników Abd-el-Krima pragnęliby, aby ten ostatni skorzystał z okazji i rozpoczął rokowania pokojowe. Zdaniem ich propozycje francusko-hiszpańskie są nader szlachetne i mogą służyć za podstawę rokowań. Korespondent dziennika dodaje, że obecnie Abd-el-Krim ma do wyboru, albo honorowy pokój, albo potężną ofenzywę francuską.

—:::—

Strejk metalowców rozszerza się.

WARSZAWA, 17. 8. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym strejk metalowców rozszerzył się na te drobne warsztaty, w których nie porzucono pracy w piątek.

Na skutek żądań przemysłowców, delegacja robotnicza obradowała dziś oddzielnie nad szczegółowem sprecyzowaniem postulatów strejkujących.

Równocześnie odbywały się narady przemysłowców, którzy jak dotąd są nieustępliwi, chcąc wymusić od rządu kredyty.

Polemika między min. Sikorskim, a marsz. Piłsudskim.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (Pat.) W „Kurjerze porannym“ z 15. b. m. ukazał się datowany 12. maja b. r. list otwarty p. marszałka Piłsudskiego do redakcji. W liście tym marszałek zaprzecza, jakoby poprawki wprowadzone do ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych były wynikiem zgody między nim a ministrem Sikorskim i oświadcza, że odrzuca nadal cały projekt.

W sprawie powyższej gabinet ministra spr. wojskowych podaje następującą informację: Opracowując i wnosząc swój projekt, miał minister Sikorski przed sobą projekt swego poprzednika gen. Sosnkowskiego, który był już zaopatrzony zapiskami p. marszałka Piłsudskiego. Powyższy fakt wykluczał zdaniem p. ministra oficjalne zwrócenie się do p. marszałka z projektem nowym. Pozostało tylko nawiązanie rokowań w drodze pośredniej.

Powyższy ujemny wynik prób podjęcia dyskusji z panem marszałkiem nie powstrzymał p. ministra od wysiłków, aby znaleźć formułę umożliwiającą powrót panu marszałkowi do służby wojskowej w charakterze naczelnego wodza na czas wojny.

Prezes PPS. Barlicki, zaproponował następnie ministrowi kilka zmian w projekcie a minister zmiany te przyjął.

W dalszej części swego listu marszałek oświadcza, że z gazet dowiedział się o udziale swym w manewrach, i że ogłoszone to zostało bez jego upoważnienia. W sprawie tej zaznaczyć należy, że dnia 14. lipca wystosował p. minister do p. marszałka pismo z oficjalnem zaproszeniem na manewry. Na pismo to nie było odpowiedzi.

—:::—

Min. Skrzyński o pakcie londyńskim.

WIEDEN, 16. 8. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Minister Skrzyński podał dziennikarzom swe poglądy co do sprawy paktu bezpieczeństwa. Według jego zdania pozostanie tekst paktu taki sam, jak był ustalony w protokole genewskim. Zmiany nastąpią tylko w sprawie zobowiązań przyjętych przez Anglję, które zostały znacznie ograniczone.

Wielką korzyścią tego paktu jest to, że w wypadku wojny odpowiedzialność będzie można bezzwłocznie stwierdzić i że zbrodniarzem wojennym będzie zawsze to państwo, które najpierw zaatakowało. W razie ataku będzie każde państwo mieć wolność przedsięwzięcia tych zabiegów, jakie uzna za stosowne, bez czekania na aprobatę innego państwa. Także Anglja jest tego zdania, nie chce jednak postawić do dyspozycji swej floty jakiemu państwu. To jest jedyne zastrzeżenie Anglji w kwestji paktu. Zbliżenie między Anglją a Francją, będące wynikiem konferencji londyńskiej ułży tem samem kwestji paktu.

Powrót min. Skrzyńskiego.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) Minister spraw zagr. p. Skrzyński, powrócił dziś do Warszawy i został powitany przez urzędników ministerstwa. O godz. 12. w południe objął minister urzędowanie. Popołudniu złożył min. Skrzyński premjerowi relację z wyników swej podróży, poczem udał się do Spały do prezydenta.

W celu wysłuchania opinji min. Skrzyńskiego o sytuacji międzynarodowej; oraz rezultatach jego pobytu w Stanach Zjednoczon. i konferencji z francuskim ministrem spr. zagranicznych p. Briandem, odbędzie się specjalne posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów.

Pozatem rada ministrów obradować będzie na temat konferencji ministrów spr. zagranicznych państw bałtyckich.

Sprawa ograniczeń kredytowych.

WARSZAWA 17. sierpnia. (tel. wł.) Jutro zbierze się rada Banku polskiego, na której przy udziale delegatów ministerstwa skarbu, omawiana będzie sprawa ograniczeń kredytowych i dalsza dyskusja nad ogólnem położeniem banku.

Kryzys komunizmu w Czechosłowacji.

(Korespondencja własna).

PRAGA, w sierpniu.

W grudniu 1920 r. nastąpił rozłam w czechosłowackiej partji socjalno-demokratycznej. Rozłamowi towarzyszył nieszczęsny „pucz" bolszewików, którzy w swej zbrodniczej naiwności myśleli, że zapomocą frazesów i górnolotnych haseł potrafią opanować państwo. Tymczasem skończyło się na paskudnej awanturze, która wielu naiwnych robotników kosztowała sporo ofiar, lecz korzyści żadnych klasie robotniczej przyniosła. Potężną jednolitą partję socjalistyczną rozbito w imię rzekomego radykalizmu, w imię światowej rewolucji, która lada dzień miała podobno nadejść. Cbalono w imię tychsamych fałszywych haseł rząd robotniczo-włościański tow. Tusara, pozwolono na trjumf reakcji... Razem z reakcją w Czechosłowacji — zatrjumfowała także Moskwa, która była dumna ze swego dzieła. Dziś można powiedzieć otwarcie, że wówczas bolszewicy potrafili opanować większość w partji socjal-demokratycznej czechosłowackiej. Nowe hasła, rzucane w wielkiej obfitości przez rzekomych zbawców, pociągnęły mało wyrobiony ogół tembardziej, że pozycja socjalistów, biorących udział w rządzie, była nader trudną wobec piętrzących się trudności ekonomicznych.

Ale, komunizm nie posiada sił twórczych, a jest raczej siłą destrukcyjną.

KOMUNIŚCI NIE UMIELI ABSOLUTNIE NICZEGO KORZYSTNEGO DLA KLASY ROBOTNICZEJ WYWALCZYĆ.

Przeciwnie, walczyli nawet przeciwko takim ustawom, które socjaliści dzięki swej sile potrafili przeforsować w sejmie i rządzie. Klasa robotnicza widziała to i krytycznie odnosiła się do poczynań komunistycznych. Komuniści w Republice czechosłowackiej są partją legalną i dlatego nie posiadają owego splendoru bohaterstwa, jaki pragną nadać sobie np. w Polsce. Moskwa jednak jest niezadowolona z tego. — Wszystko odbywa się tu zanadto spokojnie. Miljony sowieckie, wydawane tu na agitację, nie przynoszą dla Moskwy żadnego skutku. Toteż papież sowiecki, Zinowjew — szuka winnych tego niepowodzenia. Bo komuniści tutejsi doznają jednego niepowodzenia za drugiem. — Najpierw chcieli opanować Rząd zapomocą zamachu — nie udało się. Potem chcieli opanować organizacje robotnicze — nie udało się. Następnie rozwinęli szaloną agitację nacjonalistyczną, chcąc pozyskać mniejszości narodowe, ale i to nic nie pomogło. Następnie dobrał się do organizacji spółdzielczych, ale i tu nie mieli szczęścia. Chcieli wejść do Rządu robotniczo-chłopskiego, lecz otrzymali zasłużoną odprawę. Zorganizowali strejk górników w całem państwie, który Moskwę kosztował ciężkie miljony, ale i ten strejk skończył się klęską.

Same niepowodzenia. I oto p. Zinowjew zaczął nie na żarty sierdzić się i gniewać. Szukał winnych i — znalazł. Stwierdził mianowicie, że kierownictwo partji komunistycznej w Czechosłowacji, to sami zakapturzeni socjaliści, to oportuniści itp. Trzeba więc partję — bolszewizować. Od czego i od kogo zacząć? Cała bowiem partja — to ludzie niebłagonadiożni... Wysłał więc Zinowjew swoich zaufanych agentów do Pragi i na Słowaczyznę w osobach Seidlera i Vercika i ci mieli spełniać tu role szpiclów p. Zinowjewa. Ale co za pech! Oto okazuje się, że

PANOWIE CI TO NAJZWYKLEJSI OSZUŚCI I DEFRAUDANCI

z którymi uczciwi ludzie nie chcieli mieć nic wspólnego. Starali oni się o usunięcie defraudantów z łona partji, ale wówczas właśnie p. Zinowjew nakazał wyrzucenie z partji nie defraudantów, lecz tych, co ich zdemaskowali. Powstała awantura. Wydalony z partji poseł Bubnik pociągnął za sobą szereg wybitnych działaczy, jeździł po zgromadzeniach, demaskował szkodników klasy robotniczej, opowiadał o demoralizacji w łonie partji komunistycznej, o najzupełniejszej zależności, czechosłowackich komunistów od pieniędzy moskiewskich, o hulaszczem życiu niektórych wysokich dygnitarzy sowieckich w Czechosłowacji, o okłamywaniu robotników przez komunistów itp.

Bubnik założył niezależną partję komunistyczną. Istnieje ona już od trzech miesięcy i głosi niezależność od Moskwy. Ale z tą właśnie chwilą partja ta przestaje być partją — komunistyczną. Bo uniezależnić się od Moskwy, to znaczy wyznawać program socjalistyczny. — Rozumieją to robotnicy.. i masowo uciekają z partji obłudy, kłamstw i szpiclostwa, wracając do szeregów partji socjalistycznej. Zdarzają się niestety i inne wypadki. Bo oto w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem

CAŁY PRAWIE SZTAB KOMUNISTYCZNY PRZESZEDŁ DO FASZYSTÓW CZESKICH

czyli do żółtej organizacji endeckiej.

Tymczasem „bolszewizowanie" partji komunistycznej w Czechosłowacji trwa nadal. — Polega ono na tem, że usuwa się od kierownictwa partji dotychczasowych działaczy, a w ich miejsce Moskwa nasadza „nowych". Są to przeważnie ludzie, którzy nigdy wśród mas robotniczych nie pracowali, którzy nie posiadają żadnych kwalifikacji, prócz tej, że są wiernie oddani p. Zinowjewowi. Moskwie chodzi bowiem o rozbicie ruchu. Twórcza, systematyczna praca — to moment zabójczy dla bolszewizmu. — Dlatego Moskwa nakazała niedawno zorganizowanie zamachu na prezydenta Republiki Masaryka. Wykonanie zamachu nakazano trzem sekretarzom partyjnym. Dlaczego rozkazu nie wykonali, niewiadomo. Ale w partji komunistycznej roi się od szpiclów policyjnych. Zdradzają oni treść obrad najpoufniejszych posiedzeń partyjnych.

Zdradzili więc także sprawę owego zamachu. We wszystkich organizacjach komunistycznych czeskich policja ma swoich zaufanych ludzi, którzy donoszą o wszelkich poczynaniach partji i którzy wykonują tam jej zlecenia. To też wśród kierowników partji panuje wzajemna nieufność. Jeden drugiemu nie dowierza.

KAŻDY WIDZI W KAŻDYM SZPICLA — BĄDŹ POLICYJNEGO, BĄDŹ MOSKIEWSKIEGO.

W tych warunkach oczywiście, ani o żadnej akcji, ani też o systematycznej pracy organizacyjnej mowy być nie może. Ludzie uciekają z partji komunistycznej, sama zaś partja przedstawia się niby dziurawy okręt, który lada dzień utonie.

Ciekawą jest rola Szmerala w partji komunistycznej. Stary ten lis polityczny uchodził z początku za głowę prawicy (wraz z Bubnikiem). Ale Szmeral jest ostrożny. Przyrzekł on swoim zwolennikom, że będzie grał rolę pośrednika pomiędzy Bubnikiem a lewicą. Tymczasem zdradził swoich dotychczasowych przyjaciół i oficjalnie uznał zgubne dogmaty moskiewskie. Mimo wszystko jednak w łonie narzuconego partji kierownictwa bolszewickiego Szmerala zaufania nie mają i odsuwają go niedwuznacznie od odpowiedzialności. W Czechach, na Morawach i na Śląsku komuniści z każdym dnie tracą, jedynie analfabetyczna Ruś Przykarpacka, oraz ciemna Słowaczyzna, podtrzymują ich jeszcze częściowo; czy długo, pokaże przyszłość niedaleka. Wkrótce bowiem mają odbyć się wybory do sejmu, których komuniści dosyć się boją.

Pocieszający fakt zdarzył się w Trzyńcu na Śląsku Ciesz. Oto robotnicy komunistyczni posiadający tam dotychczas większość, gremialnie przystąpili do socjalistycznego Związku metalowców i do PPS. Nie wątpimy, że za tym pięknym i rozumnym przykładem pójdzie ogół robotników.

ADAM WEŁTAWSKI.

---

14)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Wiosną 1919 r. po ukończeniu wojny Mussolini zabrał się do pracy organizacyjnej. W okresie wojennym, a szczególnie, gdy wojna miała się ku końcowi, białe stowarzyszenia szowinistyczne, — mimo złączenia ich w maju 1918 — organizacyjnie zupełnie się rozpadły. Minął przecież szał wojny, wojna tak długo trwająca, dała się masom ludowym dobrze we znaki; spostrzegły się więc one, że zostały przez różnych agentów Mussolini'ego i d' Annunzia wyprowadzone w pole. To też rozpoczęła się masowa ucieczka członków ze związków faszystowskich Mussoliniego i ze związku „Arditi" (szturm), d' Annunzia.

Socjalistyczna partja Włoch natomiast po wojnie wyrosła na siłach. Jej bohaterska i dzielna postawa wobec wojny imperjalistycznej, konsekwentna i bezkompromisowa walka klasowa z kapitalizmem i imperjalizmem, spowodowały, że nie doznała ona rozłamu, który nie ominął żadnej partji w państwach wojujących.

Rozczarowane i oszukane masy proletarjackie garnęły się z entuzjazmem do organizacji socjalistycznych. Partja socjalistyczna stała się najpotężniejszem stronnictwem Włoch powojennych

Masy robotnicze i chłopskie, jasno widziały, że mimo wygranej wojny, proletarjat jest wszędzie stroną przegrywającą. Miljony trupów, kalek, wdów i sierót wojennych. Kryzys gospodarczy, coraz silniejsza zależność od „sojuszników" francusko-angielskich. Długi państwowe wzrosły katastrofalnie. Kontrast między bogatym a biednym między kapitalistą a robotnikiem jeszcze bardziej się zaostrzył. — Kapitaliści na wojnie ogromnie zyskali, powstali dorobkiewicze wojenni itd. Ta lekcja poglądowa przyniosła proletarjatowi włoskiemu wielką korzyć. Przekonał się on naocznie, że hasła głoszone przez socjalistów przed i podczas wojny są zupełnie słuszne, że jedynym ratunkiem ludzkości jest socjalizm, który położy kres rzeczom wojennym i wyzyskowi pracujących przez darmujących pasożytów. Obojętni przed wojną, faszystowscy na początku wojny, robotnicy i chłopi stali się zdecydowanymi bojownikami socjalizmu, a partja socjalistyczna Włoch niepodzielnie opanowała mózgi i serca robotnicze.

Później zobaczymy, jak partja włoska gospodarowała tym ogromnym funduszem moralnym proletarjatu włoskiego.

Otóż w takiej sytuacji rozpoczął Mussolini swoją działalność powojenną: faszyzm wojenny doszczętnie rozbity — socjalizm włoski w świetnym rozkwicie.

Od listopada 1918 r. do marca 1919 r., ani śladu po wojennych związkach faszystowskich nie było. Organ Mussoliniego prowadził żywot suchotniczy. Mussolini sam miotał się jak wściekły, snując coraz to nowe plany polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Ale żadnej siły realnej nie miał za sobą, to też nikt na jego szczekania nie zważał.

Dopiero dzień 23 marca 1919 r. uważać należy za urodziny nowego faszyzmu obecnego władcy Włoch. Kolebka jego stała znowu w Medjolanie. W tym dniu zebrało się pierwsze małe zgromadzenie organizacyjne faszystów po wojnie. Obecni na niem byli ludzie młodzi, opętani romantyką, nacjonalną, zdeklasowani i wykolejeni przez wojnę, ludzie, którzy przez kilka lat byli na froncie, wyrzuceni poza nawias procesu produkcyjnego, i którzy do uczciwej pracy zarobkowej, drogi powrotnej znaleźć nie mogli, zdemobilizowani bezrobotni oficerowie, podoficerowie, poeci futurystyczni itd.

Na tem zgromadzeniu założono pierwsze powojenne stowarzyszenie faszystowskie pod nazwą „Fascio di Combattimento" (stowarzyszenie walki). Mussolini zreferował kwestję programu faszystowskiego i wzywał do silnej agitacji i do zakładania analogicznych stowarzyszeń we wszystkich miastach Włoch.

W programie tym polityka zagraniczna, zajmuje podrzędną rolę, są tylko wzmianki o apetycie zaborczym i żądanie połknięcia Fiumy, Dalmacji, Istrji i Albanji. Punkt ciężkości natomiast Mussolini przeniósł na kwestję polityki wewnętrznej w pierwszym rzędzie: wzmożona walka z socjalizmem i wykazywanie, że faszystowska agitacja za interwencją wojenną Włoch była koniecznością narodową.

(C. d. n.)

W sprawie terroru komunistycznego.

Warszawski O. K. R. P. P. S. wydał odezwę w sprawie terroru komunistycznego.

Odezwa wyjaśnia różnicę między terrorem, uprawianym przez P. P. S. w latach niewoli carskiej, a dzisiejszym terrorem komunistów, wymierzonym przeciwko niepodległości Polski. Dalej odezwa piętnuje komunistów, jako najmitów sowieckich i pisze:

„I któż dzisiaj rządzi Partją komunistyczną? Pozostało tam trochę renegatów socjalistycznych, a pozatem grupa byłych moskiewskich nacjonalistów i czarnosecińców jak Skrzypa, Prystupa i inni, byłych sługusów caratu, nic wspólnego nie mających z socjalizmem i walką rewolucyjną. I dziś Partja Komunistyczna całkowicie stanowi grupę ludzi, wyznających ideologję komunistyczną za pieniądze poselstwa rosyjskiego“.

Wobec pogróżek i wyroków śmierci pod adresem towarzyszy naszych, odezwa głosi:

W ostatnich czasach kilku wybitnych członków P. P. S. otrzymało i nadal otrzymuje pogróżki i wyroki śmierci.

Gdyby akcja terrorystyczna komunistów skierowała się przeciwko robotnikom i działaczom z P. P. S, to byłby to początek walk bratobójczych w szeregach robotniczych.

Ostatnie wystąpienia komunistów świadczą dobitnie, iż w swym zbrodniczym szale, na rozkaz i według wskazań Moskwy i bolszewickiej czerezwyczajki, gotowi są **wepchnąć klasę robotniczą w odmęt walk bratobójczych**, niszczących siłę i zdolność klasy robotniczej.

Przeżyliśmy terror carski i rozpętane przez endecję walki bratobójcze w 1906 i 1907 roku. Nie zastraszy nas zorganizowany przez Moskwę terror pachołków sowieckiej defenzywy.

Na skutek przysłanych członkom P. P. S. pogróżek i wyroków oświadczamy uroczyście, iż z właściwą naszej Partji stanowczością i energją **bronić będziemy naszych towarzyszy i nietykalności naszych zebrań**, ale jednocześnie dołożymy wszelkich starań, aby nie dopuścić do przelewu krwi robotniczej.

Żyjemy dziś we własnem niepodległem Państwie; o ile walka o to Państwo, walka ze zbrojnym najazdem zaborcy musiała być czynem zbrojnym, o tyle innemi sposobami, inaczej we własnem państwie budować trzeba ustrój socjalistyczny. Socjalizm we własnem państwie może być zdobytym jedynie przez wielki masowy ruch robotniczy. Terror, wymagający ścisłej konspiracji, operowania małymi grupkami organizacyjnymi wyklucza masowość ruchu robotniczego, a tym samym możliwość zdobycia socjalizmu. **Socjalizm będzie wynikiem uświadomienia i ciężkiej codziennej pracy organizacyjnej.** Nie terror, nie putsche i anarchistyczne wystąpienia, ale codzienna znojna praca w związkach zawodowych, kooperatywach, instytucjach oświatowych i partji socjalistycznej jest tym fundamentem, na którym robotnik polski we własnym Państwie wzniesie masowym wysiłkiem rewolucyjnym potężny gmach wyzwolenia i socjalizmu. Dziś bardziej niż kiedykolwiek, w okresie kryzysu bezrobocia, i wyzysku kapitalistycznego i spowodowanej przezeń nędzy, walka rewolucyjna klasy-robotniczej o zdobycze społeczne wymaga nie terroru, nie wzajemnych walk w obozie robotniczym, lecz skoncentrowania wszystkich wysiłków w organizacjach klasowych, szerzących świadomość — tę najsilniejszą dźwignię wyzwolenia.

Olbrzymi strejk w przemyśle metalowym w Warszawie.

W piątek wybuchł we wszystkich fabrykach metalowych Warszawy i okolicy powszechne strejk, 26 tys. robotników porzuciło pracę nie mogąc dłużej pracować w obecnych warunkach.

O cóżto robotnicy ci strejkują?

Gdzie jest kraj kulturalny na Zachodzie, gdzie metalowiec, a więc wykwalifikowany robotnik w przodującej gałęzi przemysłu pobierałby, jako najwyższą płacę 62 grosze za godz. czyli 4 zł. 96 gr. za 8 godzin pracy, czyli około 130 zł miesięcznie! I za taką płacę robotnik ten ma wyżywić rodzinę w Warszawie, jednem z najdroższych miast świata! I to jest najwyższa płaca, inne są o wiele niższe! I tą najwyższą płacę otrzymuje ten najlepiej wynagrodzony robotnik, o ile pracuje 8 godzin dziennie przez 6 dni w tygodniu, co w obecnym okresie kryzysu należy prawie do wyjątków.

Podziwiać należy tych panów z Lewiatana, za ich odwagę z jaką „ofiarują“, robotnikom podwyżki od 1 do 8 groszy za godzinę. Panowie ci wydają dziennie więcej, niż ich robotnicy — najlepiej płatni — zarabiają przez miesiąc. Dla tych panów rokowania o płace są trybunałem oskarżającym, piętnującym ich, jako bezlitosnych wyzyskiwaczów pracy ludzkiej. A przecież chodzą oni z podniesionem czołem i uczą robotników patrjotyzmu.

Stejk metalowców nie wybuchł nagle, już od tygodni robotnicy występowali z żądaniem podwyżek, już w fabryce Lilpopa od szeregu dni trwa stejk. Ale panowie z Lewiatana, jakgdyby celowo parli do strejku. W jakim celu? Czy w celu wymuszenia na Rządzie? Czy w celu złamania organizacji robotniczej?

Walka metalowców cieszy się sympatją całej klasy rbotniczej w Polsce i znajdzie jej poparcie. Warunkiem wszakże zwycięstwa jest jedność i solidarność w tej walce.

PRZEBIEG STREJKU.

Pierwszy dzień strejku metalowców przyjął imponujące rozmiary. Gdy o godz. 7-ej rano robotnicy, jak zwykle zjawili się do pracy — delegaci fabryczni zwołali ich na masówki, na których zaznajomili zebranych z niepomyślnym przebiegiem rokowań i z prowokacyjnym stanowiskiem przemysłowców.

Na wszystkich tych masówkach robotnicy postanowili usłuchać wezwania konferencji delegatów i mężów zaufania Zw. Zaw. Rob. Prz. Metalowego i przyłączyć się natychmiast do strejku.

Po masówkach robotnicy na czele z delegatami, porzuciwszy pracę, opuścili fabryki, — udając się na zwołany przez Zw. klasowy wiec.

Praca zamarła we wszystkich prywatnych i wojskowionych fabrykach oraz warsztatach metalowych Warszawy i podmiejskich okolic. Stanęło 46 większych fabryk, nie licząc drobniejszych.

Około godz. 10-ej na obszerny dziedziniec przy ul. Leszno 53, ściągać zaczęli tłumnie strejkujący robotnicy. Kilkanaście tysięcy robotników zapełniło podwórze. Prócz robotników warszawskich przybyli delegaci z Pruszkowa, Rembertowa i inni.

Po przemówieniu sekretarza okręgowego tow. Hoffmana, który przedstawił zebranym przebieg rokowań piętnując nieustępliwe stanowisko przemysłowców, głos zabierało wielu delegatów.

Wszyscy mówcy jednomyślnie wypowiedzieli się, że strejk prowadzić należy aż do zwycięstwa — gdyż prowokacyjne warunki przemysłowców są nie do przyjęcia, przyczem silnie mówcy podkreślali, że do kierownictwa akcją strejkową powołany jest jedynie klasowy Zw. Zaw. Przem. Metalowego (Leszno 53) i ostro się wypowiadali przeciwko jakimkolwiek próbom rozbicia jednolitej akcji, co usiłują robić związki chadeckie, enpeerowskie i komuniści.

Konkurs na monety złote.

W dniu 12 b. m. w gmachu mennicy państwowej odbył się sąd konkursowy, powołany do rozpatrzenia projektów polskiej monety złotej.

Po szczegółowem rozpatrzeniu nadesłanych w liczbie 23 projektów modeli monety złotej sąd konkursowy wyróżnił następujące prace:

1) Model z głową króla Bolesława Chrobrego artystki-rzeźbiarki Zofji Trzcińskiej-Kamińskiej.

2) Model z głową kobiecą prof. Antoniego Madeyskiego w Rzymie.

3) Model z podobizną Kopernika artysty-rzeźbiarza Stanisława Szukalskiego.

Poszukują króla.

Gromadka głów niedowarzonych poszukuje mozolnie króla na nieobsadzony tron polski. Wprawdzie instytucja królów tylko w kartach zachowała swe przedwojenne znaczenie, zresztą gruntownie się skompromitowała, znaleźli się jednak i w Polsce ludzie, którzy chcą się kompromitować.

Po nieudałem zaproszeniu na tron księcia parmeńskiego, mieli zaofiarować koronę polską młodszemu synowi króla angielskiego, który wedle ich planów, miał się ożenić z łasą na zaszczyty arystokratką polską. Tymczasem się okazało, że ów kandydat jest już żonaty i o ten drobiazg może się cała sprawa rozbić.

Ostatnio dowiadujemy się, że ci monarchiści chcą się zalegalizować jako stronnictwo. Ciekawe co z tym poczną nasze republikańskie władze? Wszak monarchiści dążą do zmiany ustroju państwowego, chcą dokonać przewrotu, a zato, wedle obowiązujących przepisów, czeka każdego kryminał. W tym wypadku może właściwe byłyby domy dla obłąkanych...

Uroczystość Reymontowska.

WIERZCHOSŁAWICE, 16. 8. (Pat.). Odbyła się tu uroczystość na cześć tegorocznego laureata Nobla Władysława Reymonta, urządzona przez lud polski. W uroczystości wzięło udział około 15.000 włościan z całej Polski. Na czele komitetu obchodu stanął prezes Witos, zaś na czele komitetu wykonawczego b. prezes ministrów Leopold Skulski. Rząd reprezentował minister W. R. i O. P. Stanisław Grabski z dyrektorem depart. sztuki Skotnickim.

—:::—

Wstrzymanie śledztwa przeciw Sadoulowi.

PARYŻ, 16. 8. (Pat.). Śledztwo przeciw Sadoulowi oskarżonemu o to, że podczas swego pobytu w Rosji sowieckiej uprawiał propagandę komunistyczną i antyfrancuską, zostało wstrzymane, ponieważ Francja w czasie krytycznym nie była w stanie wojny z Rosją i dlatego nie może być mowy o porozumiewaniu się Sadoula z wrogiem.

—:::—

Tysiąclecie Kroacji.

BIAŁOGROD, 16. 8. (Pat.). Cała Kroacja obchodzi uroczyście tysiączną rocznicę królestwa kroackiego.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 18 sierpnia

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Antoni Szetter usiłował w ub. niedzielę popołudniu wypróbować naprawiony samochód dr. Oberlaendera. Jadąc drogą Sichowską w towarzystwie czterech osób, z chyżością 50 klm. na godzinę, momentalnie skręcił w bok i uderzył o słup telegraficzny. Auto wywróciło się do rowu, a jadący niem doznali ciężkich obrażeń. Wspomnianego szofera Pogotowie rat. odwiozło do szpitala, zaś 17-letnią uczenicę Franciszkę Borkowiczównę, Edwarda Cwenarskiego, Franciszka Presza i Edwarda Martiniego zaopatrzono w Pogotowiu. Powodem wypadku było pęknięcie opony na przedniem kole.

16-letnia Marja Przyszlakówna wsiadając do auta upadła, przyczem doznała złamania obojczyka.

N. Ring, opyk, jadąc rowetrem ul. Kadecką, upadł i doznał ciężkich obrażeń. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Pelagja Rucińska i Benjamin Lemberger zostali potrąceni przez nieostrożnych rowerzystów i doznali ciężkich obrażeń na głowie.

12-letni Stanisław Głowiak doznał obcięcia palca u nogi w młynie Adelsberga na Zniesieniu.

Teodor Szczygieł doznał ciężkiego popieczenia na twarzy i rękach podczas eksplozji primusa.

Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

TRZY OSOBY POKĄSANE PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA. W ub. niedzielę przedpołudniem pojawił się w ul. Króla Leszczyńskiego wściekły pies, który rzucił się i pokąsał w ręce i twarz 50-letniego robotnika Wasyla Malca, oraz 4-letniego Romana Podolskiego, następnie zaś w ul. Dekierta 13-letniego Ignacego Ciechowicza.

Józef Tkaczek, st. sierżant zakładu ewidencyjnego, przechodząc wspomnianą ulicą, zastrzelił niebezpieczne zwierzę.

Pokąsanych skierowano w Pogotowiu rat. do Zakładu Pasteura przy ul. Piekarskiej.

50-letnia Katarzyna Strycko zjawiła się w Pogotowiu rat. z ranami pochodzącymi od ukąszeń na piersiach i rękach.

Nie chciała ona podać przez kogo i w jakiej okoliczności została pogryziona.

ZAWALENIE SIĘ SUFITU NA GŁOWĘ LOKATORKI. Marja Kowalska, wdowa po robotniku, zam. przy ul. Warsztatowej pod l. 8, doniosła policji, że w mieszkaniu jej zawalił się sufit, przyczem doznała ona ciężkich potłuczeń na głowie, rękach i nogach.

FIGURKA MURZYNA DUCHEM ZMARŁEJ KOBIETY. W ub. niedzielę wieczorem tłum ludzi otoczył kamienicę przy ul. św. Mikołaja pod l. 18, dopatrując się w oknie II. piętra ducha zmarłej w tem mieszkaniu przed rokiem jakiejś kobiety. Patrolujący posterunkowy wszedł do tego mieszkania i stwierdził, że stało tu na oknie duże gipsowe popiersie, przedstawiające głowę murzyna, którą to figurkę wzięto za ducha.

Całe to zajście zostało prawdopodobnie zainicjowane przez pewną lokatorkę, która chciała w ten sposób odstraszyć amatorów na to mieszkanie, będące do wynajęcia.

ZABŁĄKANY 3-LETNI CHŁOPIEC. Strażnik akcyzowy Zachaczewski, zam. na Mazurówce pod l. 3, napotkał na dworcu Łyczakowskim 3-letniego zabłąkanego chłopaka, bosego, ubranego w biały kaftanik, który podał, że nazywa się Romcio, oraz że ma siostrę Stasię i brata Kazia. Chłopiec znajduje się u wspomnianego.

—:::—

Ze sportu.

D. F. C. (Praga) — POGOŃ 2:1 (0:0) i 2:0 (0:0). Goście prasey potwierdzili w zupełności swą sławę, jako jednej z najlepszych drużyn świata. Poza świetną techniką, kombinacją i taktyką wyróżniali się pozatem wspaniałem opanowaniem ruchów ciała. — Szkoda, że nasze drużyny nie stanowią jeszcze poważnego przeciwnika dla tego rodzaju zespołów, który dla osiągnięcia zwycięstwa nie potrzebuje się zupełnie wysilać, wajka takich dwóch równych przeciwników dałaby mimo głupich wrzasków publiczności wiele emocji. Wybijał się na pierwszy plan pomocnik Mahrer, tak znakomitego gracza rzadko się widzi. Drużyna jako całość grała zwłaszcza w drugim dniu znakomicie, nie siląc się na zdobywanie bramek. Pogoń grała ambitnie i dobrze, z wyniku może być zadowolona. Görlitz poza niepotrzebnem i obrzydliwem pakowaniem, miał wiele szczęścia, w obronie Olearczyk słaby, pomoc i napad grali, jak zwykle. Poco Pogoń wstawiła gracza „Białych" Każyńskiego, który zupełnie do ich zespołu się nie nadaje i psuł niejedną pozycję, pozostanie zagadką. Za sprowadzenie tej miary drużyny, która pokazała wzorową grę w piłkę nożną, należy się Pogoni podziękowanie. W pierwszym dniu sędziował p. Schorr wesoło, w drugim p. Schargel, który dał się steroryzować wrzeszczącej gawiedzi. Czy nie znajdzie się u nas sędzia, który potrafi zawody bezstronnie prowadzić?

KRAKÓW: JUTRZENKA — CZARNI 0:0. Czarni bez Müllera, Kopcia I., Wójcika i Langera. Podczas całych zawodów lał deszcz, obie strony nie bardzo się wytężały, gra była mało interesująca.

WISŁA — CZARNI 2:1 (1:0). W pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej przewaga Czarnych, którzy pod koniec przygnietli Wisłę, którą od przegranej wyratował sędzia, który skrócił zawody o kilkanaście minut. Zwycięstwo swe zawdzięcza Wisła jedynie sędziemu, który za rzekome „hands" podyktował dwa karne rzuty, z których jeden obronił bramkarz. — Wszystkie linje Czarnych grały bez zarzutu, na wyróżnienie zasługuje lewa strona napadu Harasymowicz-Chmielowski.

PRZEMYŚL: HASMONEA — POLONIA 3:2 i 2:2. Słynna publiczność przemyska pobiła do krwi sędziego po zwycięstwie Hasmonei w pierwszym dniu. Zobaczymy, jak Związek na to zareaguje.

Zabawy zakończone zabójstwami.

W Stanisławówce ad Mosty Wielkie wybuchła onegdaj podczas zabawy sprzeczka, w czasie której pchnął Józef Łukacz nożem w okolicę serca 24-letniego Ludwika Bryka. Zraniony zmarł na miejscu. Policja aresztowała zabójcę i odstawiła go do sądu w Mostach Wielkich.

W ub. sobotę, bracia Jan i Edward Pietounkowie, zam. na Lewandówce, wracali do domu w stanie podchmielonym z odpustu w Hodowicach. W drodze wynikła między nimi bójka, podczas której Jan usiłował ugodzić brata nożem.

Zaatakowany, szeregowiec 14 p. ułanów, wydobył szablę i ciął brata w głowę, przyczem rozpłatał mu czaszkę tak, że mózg wypłynął na wierzch, co spowodowało śmierć zranionego na miejscu. Zabity Jan P. liczył 27 lat.

Bratobójca oddał się sam w ręce policji na posterunku w Bogdanówce.

—:::—

Rewolwer gwarancją wierności małżeńskiej.

Wczoraj po godzinie 7 wieczorem zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Tarnowskiego. Lekarz dr. Bełtowski zastał tu przed domem olbrzymie zbiegowisko.

W jednym z pokojów tej kamienicy przedstawił się pewien lokator jako rusznikarz D., mający sklep przy ul. Legionów pod l. 3. W pokoju tym znajdowała się również kobieta mocno zdenerwowana, którą D. przedstawił jako swą żonę Rozalję. Popadła ona rzekomo w szał i w tym stanie

TRZYKROTNIE STRZELIŁA

do niego. Żądał on przeto, aby odwieść ją karetką Pogotowia rat. na Kulparków.

Niewiasta ta wśród płaczu i narzekań opowiedziała natomiast, że małżonek zdradzał ją z jej przyjaciółką. Wobec tego urządziła ona mężowi scenę zazdrości itd.

Wobec tego, że rusznikarz ów nie doznał szwanku, skierowano go z jego żądaniem do kierownika oddziału chorób nerwowych szpitala powszechnego dr. Domaszewicza.

Ten jednak również odmówił interwencji, gdyż pani D. jest zdrową umysłowo, tylko znajdowała się w stanie silnie zdenerwowanym.

„Czuły" małżonek nie mogąc nasycić swej zemsty zwrócił się ze skargą do policji i spowodował aresztowanie swej zazdrosnej żony.

Masakry i krwawe bójki bez końca.

Za dawnych lat szedł chłopek rok rocznie do cyrulika lub konowała, który mu upuszczał z litr krwi; ilość zależała od dobrej woli cyrulika lub pacjenta.

Dziś upust krwi uskuteczniają masowo nożowcy, przyczem często wraz z krwią i duch ulatuje z ofiar masakry.

W ostatnich dwóch dniach ambulatorjum Pogotowia rat. przemieniło się w salę opatrunkową jak niegdyś na froncie bojowym. Pacjentów było bez liku, krwi bez miary.

Wieczorem w ub. sobotę w ogrodzie Kościuszki nieznani nożowcy zranili w plecy Karola Nazarka, zaś jego kolegę Wład. Habendę w szyję.

Pierwszego z nich odwieziono do szpitala.

W restauracji Agida przy ul. Żółkiewskiej, pobito i ciężko zraniono w twarz Józefa Kubisza.

W restauracji Kohanego przy ul. Grodeckiej, Abraham Blasberg pobił i poranił nożem Arnolda Korkesa.

Władysław Derkacz, dorożkarz, pobił się z kolegą zawodowym Michałem Nyrką o gościa. Obaj ciężko poranili się i szukali pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Koło cegielni Nachta przy ul. Snopkowskiej nieznany osobnik pobił i ciężko zranił w głowę Michała Cichonia, oraz jego matkę Władysławę.

Po północy pobili jacyś awanturnicy w ul. Gródeckiej Annę Chyłównę, przyczem ciężko poranili i kontuzjowali ją na całem ciele.

Jakób Schindlinger pobił się z jakimś Lejzorem N., który go ciężko poranił w twarz i ręce.

Nieznani awanturnicy napadli wieczorem na Wysokim Zamku na Juljusza Turteltauba i Benedykta Szargla. Pierwszego z nich ciężko poranili w głowę, i twarz, Szarglowi zaś wybili laską oko.

40-letniego Jana Spiwlaka pobił i poranił w ul. Zielonej brat jego wraz z ojcem.

Marję Kopciuchową, zam. na Kleparowie, pobił zięć jej, przyczem złamał jej rękę oraz ciężko poranił.

Paweł Pawełkiewicz pobił i kontuzjował dozorczynię Annę Koch, zarzucając jej, iż za wcześnie wieczorem zamknęła bramę.

W ul. Bożniczej jeden z uliczników ugodził kamieniem przechodzącego 65-letniego Henryka Dominika, który doznał ciężkiego zranienia w nogę. Ulicznik ten założył się ze swym kolegą o dwa jabłka, iż trafi przechodzącego.

Leon Berger kupiec, wyskakując z tramwaju w ul. L. Sapiehy omal nie wpadł pod przejeżdżający samochód nr. 7786. Kierujący autem N. Chromek wstrzymał jazdę, wysiadł, poczem pobił i kontuzjował w twarz Bergera.

W Pogotowiu rat. stwierdzono, że pobitemu grozi utrata wzroku, wskutek odniesionych obrażeń.

Listę ofiar zdziczenia możnaby mnożyć bez końca.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE O. K. R. odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p.

Uprasza się Szan. Towarzyszy o punktualne przybycie.

Min. Skrzyński o swej podróży amerykańskiej.

PARYŻ, 16. 8. (Pat.). Minister Skrzyński w wywiadzie udzielonym wczoraj przedstawicielom pism polskich wyraził ogromne zadowolenie z podróży swej do Ameryki, dokąd pojechał w dwóch celach: aby poznać się z prądami i poglądami sfer kierowniczych amerykańskich na politykę międzynarodową, oraz aby dać poznać Polskę szczególnie na gruncie ekonomicznym. Obydwa te cele minister osiągnął głównie dzięki uprzejmości rządu Stanów Zjednoczonych, który udzielił mu wszelkich ułatwień. Ze strony prezydenta Coolidge'a doznał minister nader uprzejmego przyjęcia. Wśród zagadnień polityki światowej najżywiej interesuje Amerykę współpraca z Europą. Sprawa ta nader realna weszła już obecnie na teren walk politycznych. Minister nie wątpi jednak, że Amerykanie znajdą taką formę współpracy z Europą. Największą trudność stanowią obecne waśnie europejskie. Ameryka chce bowiem wejść w kontakt z Europą, lecz nie z poszczególnemi, kłócącemi się państwami. Sprawa współpracy z Europą stanowi przedmiot drugiego odczytu ministra w Wiliamstown. Jakkolwiek minister nie posiadał ku temu tytułu, uważany był przez amerykańską opinję publiczną za rzecznika Europy.

W odczycie tym minister dał Amerykanom nieznaną dotychczas interpretację doktryny Monroego, dowodząc, że Monroe miał na oku Europę, w której panował absolutyzm, uosobiony przez Aleksandra I. i święte przymierze. Dziś warunki się zmieniły i nastał ustrój demokratyczny. Nie stoi więc nic na przeszkodzie ściślejszemu zbliżeniu między nowym i starym światem, zwłaszcza wobec udoskonalenia komunikacji, która zniosła prawie pojęcie przestrzeni. — Jest jeszcze jeden poważny wzgląd, mianowicie niebezpieczeństwo zagrażające cywilizacji europejskiej, które Amerykanie doskonale odczuwają i wiedzą, że koniec tej cywilizacji oznaczałby koniec posiadania białej rasy, do obowiązku bronienia której Amerykanie się poczuwają.

Co do wychodźtwa polskiego wyraził minister pełny zachwyt, zaznaczając, że wychodźtwo to zyskało w Ameryce ogólne uznanie przez swą pracowitość i poczucie porządku. Polacy amerykańscy są najlepszymi obywatelami amerykańskimi, co nie przeszkadza im kochać gorąco swego kraju, któremu każdej chwili gotowi są iść z pomocą. Minister oświadczył wychodźcom, że Polska nie potrzebuje obecnie doraźnej pomocy materjalnej, jest bowiem krajem stojącym pomyślnie pod względem gospodarczym, potrzebuje raczej dobrych rzeczników w krajach obcych i z tego względu życzył minister wychodźcom, aby stanęli jak najwyżej materjalnie i kulturalnie i zajęli wybitne stanowiska w administracji i rządzie amerykańskim, gdyż wówczas będą mogli oddać wielkie usługi sprawie zacieśnienia węzłów pomiędzy Polską a Ameryką. Na zapytanie przedstawiciela dziennika sjonistycznego w sprawie zetknięcia się z żydami amerykańskimi, zaznaczył minister Skrzyński, że w czasie przyjęcia delegacji przemysłowców żydowskich, którzy wyrazili radość z powodu dojścia do porozumienia między rządem polskim a ludnością żydowską, oświadczył delegatom, że porozumienie to stanowi zamknięcie starego rozdziału historji i otwarcia nowego. Minister dodał, że wśród żydów amerykańskich spotkał wielu patrjotów polskich, którzy chociaż już nie mówią po polsku, przyjmowali jednak ministra ze łzami w oczach, przypominając swoje dalekie pochodzenie polskie. Prasa żydowska w Ameryce zachowała się bardzo poprawnie, zajmując wobec przyjazdu ministra i wogóle wobec Polski zupełnie przyzwoite stanowisko.

W sprawie rozmów swoich z Briandem oświadczył minister, iż wyniósł z nich jaknajlepsze wrażenie.

Wyniki sekcji zwłok tow. Wasserbergera i śp. Kaszniców.

Badanie chemiczne treści żołądka i jelit jeszcze nie ukończone.

Wobec sprzecznych pogłosek o wynikach sekcji oraz badania chemicznego zwłok trzech tragicznie zmarłych turystów, tow. Ryszarda Wasserbergera oraz prokuratora Kasznicy i jego 12-letniego syna dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, co następuje:

Sekcja zwłok tow. Wasserbergera stwierdziła: szereg obrażeń zewnętrznych o charakterze zdarć naskórka i sińców, będących skutkiem trudności terenowych. Żadnych śladów odmrożenia, czy złamań nie ma. Przerost i rozszerzenie serca będące wyrazem niedomogi po wyczerpaniu.

U prokuratora Kasznicy: stan po przebytem zapaleniu opon mózgowych, zwyrodnienie mięśnia sercowego, skleroza (miażdżyca tętnicy głównej, oraz naczyń wieńcowych), przebyte zapalenia woreczka żółciowego i kamienia żółciowego (kamica), istnienie gruczołu grasicowego. Obrażenia zewnętrzne analogiczne jak na zwłokach tow. Wasserbergera. U syna prokuratora Kasznicy: gruźlica płuc i gruźlica aparatu limfatycznego zwłaszcza w jamie brzusznej, stan po przebytem zapaleniu migdałka oraz rozszerzenie serca jak u ojca.

U wszystkich zwłok ponadto stwierdzono „skórę praczek“ na kończynach, będącą dowodem dłuższego przebywania w wilgoci. Na podstawie wszystkich powyższych danych można stwierdzić, jak najbardziej kategorycznie, że sekcja nie wykryła nic takiego, coby uprawniało przypuszczenie otrucia.

Treść żołądkowa wraz z żołądkiem, część jelita cienkiego i grubego z treścią, śledziona, nerka i kawałek wątroby zostały wzięte do zbadania chemicznego, które prof. Marchlewski już rozpoczął. Badanie chemiczne wymaga dłuższego czasu i potrwa conajmniej miesiąc. Prowizoryczne orzeczenie lekarskie przypisuje nagłą śmierć wszystkich trzech osób, niekorzystnym warunkom atmosferycznym, przemęczeniu i wadom organicznym zmarłych. Sekcję zwłok przeprowadził dr. Ciećkiewicz i dr. Goldner.

Nowa taryfa maksymalna.

Wbrew argumentom członków komisji cennikowej, oraz zapadłej uchwale, aby nie podwyższać cen mięsa, województwo kierując się za głosem swego referenta, ustanowiło podwyższone ceny mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów.

Podwyżka ta

JEST NIESŁYCHANIE GWAŁTOWNA,

gdyż ceny podwyższono od 70 gr. do 1 zł. na 1 kilogramie.

Lwów, jak wiadomo, był zawsze eldoradem paskarzy, ochranianych oficjalnie. Ostatnie jednak pociągnięcie po myśli spekulantów i paskarzy jest tak jaskrawe i niezwykłe nawet u nas, że koniecznem jest

BY POSŁOWIE LWOWSCY INTERWENJOWALI

u władz centralnych. Podobne działanie jest sprzeczne z polityką oszczędnościową rządu i stwarza niebezpieczny precedens do wznowienia orgji paskarskich, jak za czasów spadku marki polskiej.

Podwyżka ta tak jest nierealną, że rzeźnicy sami biorą obecnie ceny niższe za mięso i wędliny, niż to łaskawie zezwala pobierać im osobliwy ten protektor paskarstwa, a niefortunny referent województwa.

Czy może czas wakacyjny jest powodem tego wojewódzkiego bałaganu?

To karygodne nadużycie praw na szkodę ogółu ludności musi być niezwłocznie naprawione, a ów protektor paskarstwa winien być pociągnięty do

SUROWEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

jako szkodnik dobra publicznego.

Obecna zaś taryfa

MUSI BYĆ NATYCHMIAST OBNIŻONA

do cen zgodnych z cenami prowincjoalemi i żywego towaru.

Cenę chleba obniżono w nowej taryfie tylko o 2 grosze. Płacimy więc w dalszym ciągu

WYŻSZE CENY

za chleb i bułki niż w Krakowie.

Taryfa ta przedstawia się jak następuje:

MĄKA. Za 1 kg. mąki pszennej 40 proc. w sprzedaży detalicznej 70 groszy.

PIECZYWO: Chleb o wadze 1 kg. z mąki żytniej do 60 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 43 gr., 60 proc. na straganie 45 gr., 60 proc. w sklepie 46 gr., 1 bułka o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 40 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 3 i pół gr., na straganie lub w sklepie 4 gr., 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie“ o wadze 16 dkg. z piekarni z dostawą do domu 14 gr., na straganie lub w sklepie 16 gr., 1 bochenek o wadze 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni 55 gr., w sprzedaży detalicznej 58 gr.

MIĘSO: a) w sprzedaży detalicznej: Za 1 kg. mięsa wołowego I. kateg. z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 36 groszy, bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 1 zł. 66 gr., II. kat. z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 06 gr., bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 1 zł. 26 gr., III. kateg. z dokładką najwyżej 20 proc. 70 gr., bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 84 gr., mięso wieprzowe z dokładką najwyżej 10 proc. 2 zł. 20 gr., bez kości i bez dokładki lub polędwicy wieprz. 2 zł. 40 gr., mięsa cielęcego przedniego 1 zł. 30 gr., mięsa cielęcego tylnego 1 zł. 50 gr., mięsa wołowego koszernego I. kateg. 1 zł. 66 gr., II. kateg. 1 zł. 26 gr., III. kateg 90 gr. Za 1 kg. mięsa cielęcego koszernego 1 zł. 90 gr., baraniny 1 zł.

Ceny podrobiu o 50 proc. niższe od cen mięsa z dokładem. — b) w sprzedaży hurtownej. Ceny powyższych gatunków w rzeźniach u hurtowników są o 10 proc. niższe.

WĘDLINY: Wyroby surowe wędzone: Szynka wędzona z kolankiem i polędwica z żoberkiem 3 zł. Polędwica wędzona bez kości i karczek wędzony 3 zł. 20 gr. Wędzonka surowa 3 zł.

Wyroby gotowane: 1 kg. szynki gotowanej krajanej, polędwicy, karczku gotowanego 4 zł. 40 gr. kiełbasek chrzanówek 4 zł., rolady i zająca, kiełbasy krajanej krakowskiej i siekanej agramskiej lub mazurskiej pieczonej 3 zł. 50 gr., kiełbasy do gotowania i siekanej szynkarskiej zwykłej 2 zł. 80 gr., kiełbasy pasztetowej i salami paryskiego 2 zł. 80 gr., kabanosów 4 zł., salcesonu ozorkowego i głowizny 2 zł. 80 gr., salami suche 6 zł., wędzonki gotowanej 3 zł. 50 gr., kiełbasy zwyczajnej do smażenia 3 zł., kiełbasek sewoladek 3 zł.

Ceny powyższych gatunków wędlin dla odsprzedawców o 10 proc. niżej.

TŁUSZCZE: Za 1 kg. smalcu wieprzowego topionego 3 zł. 20 gr., sadła 3 zł., słoniny wędzonej 3 zł., zwyczajnej świeżej niesolonej 3 zł., zwyczajnej świeżej cienkiej 2 zł. 50 gr., zwycz. świeżej grubej 2 zł. 80 gr., paprykowanej 3 zł. 50 gr.

Ceny mięsa wołowego i opału pozostały nadal bez zmiany.

Podane ceny obowiązują już od poniedziałku 17. b. m.

—:::—

Do naszych Czytelników.

Upraszamy wszystkich naszych P. T. Czytelników o niezwłoczne nadesłanie prenumeraty za miesiąc sierpień. Prenumeratorom, którzy nie nadeszlą prenumeraty do 20 b. m., wysyłka „Dziennika Ludowego“ zostanie wstrzymaną.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Do Towarzyszy naftowców w Borysławiu!

Baczność przed prowokatorami kapitalistycznymi w ruchu robotniczym!

Przed dwoma tygodniami zakończył się strejk we firmie „Silva Plana“. Po miesiącu strejku została podpisana umowa między dyrekcją a delegacją robotników. Kosztem utraty miesięcznego zarobku za czas strejku robotnicy „Silva Plana“ uratowali od redukcji 70 a może i więcej towarzyszy pracy i zmusili dyrekcję do cofnięcia redukcji. Nie przyszło to jednak za darmo. Godziny nadliczbowe, — tak zwane „ekstrówki“ stanowiące znaczną rubrykę w dochodach robotników w przemyśle naftowym, zostały zniesione. Klęska szerzącego się w całej Polsce bezrobocia zmusiła i robotników borysławskich, do zrzeczenia się części swoich zarobków na korzyść towarzyszy pracy, tak, jak to oddawna czynią robotnicy w Łodzi, Warszawie i innych przemysłowych ośrodkach, gdzie w dużych fabrykach większość robotników pracuje 3 — 4 dni w tygodniu, by większa ilość mogła mieć pracę.

Od roku domagają się bezrobotni wprowadzenia czwartej szychty. Organizacje robotnicze czyniły próby wprowadzenia tego hasła w życie, spotkały się jednak z bezwzględnym oporem przemysłowców i pewną niechęcią ze strony robotników. Delegacja robotnicza firmy „Silva Plana“, chcąc położyć kres przeciągającemu się strejkowi, zmuszona była zgodzić się na zniesienie ekstrówek. Po ukończeniu znalazło się dużo nieznanych dotąd przyjaciół, którzy nad robotnikami krokodyle łzy leją, i twierdzą, że o ekstrówki dalej strejkować należało, aby jeden miał dosyć, a drudzy z głodu ginęli. Zjawiają się też kalkulanci, którzy wyliczają, że kosztem zniesienia ekstrówek, firma zaoszczędziła więcej, niżby zarobiła, gdyby zredukowała 70 ludzi. Są i tacy, którzy twierdzą, że PPS. i Centrala Związków Zawodowych, już z góry wydały dyrektywy sekretarzom, by strejk na szkodę robotników zlikwidowali. Zaczyna się nikczemna nagonka na organizację.

Nie pierwszy to atak.

Pamiętamy enperowców, którzy po godzinnych przemówieniach na rzecz bezpartyjności związków zawodowych, kończyli swe przemówienia okrzykami: „Niech żyje partja enpeer“. Przetrwaliśmy ataki „Przyjaciela ludu“, w którym p. Liwosz kosztem organizacji załatwiał swoje porachunki osobiste.

Listy ogłoszone ostatnio w „Dzienniku Ludowym“ — Gabryela — przewodniczącego „Związku chłopskiego“ i Pasternaka, jednego z najgorliwszych rozbijaczy naszych organizacji są najlepszym dowodem jaką bronią walczyli i walczą nasi wrogowie.

Obecne ataki idą skądinąd. Od chwili wybuchu strejku

CZUĆ BYŁO AGITACJĘ OBCĄ.

Strejk sprowokowany przez nietakt dyrekcji wybuchł o parę godzin wcześniej, niż przewidywano. Komitet „Silva Plana“ nie opanował sytuacji. Zaznaczyć należy, że od dłuższego czasu pod wpływem czynników trzecich usuwano z tego komitetu świadomych towarzyszy, ludzi poważnych, zdających sobie sprawę z odpowiedzialności. Obecnie kiedy wybuchło niezadowolenie z powodu zniesienia ekstrówek, niektórzy z delegatów szczerze się przyznają, że nie orjentowali się w sytuacji i nie mając pewności, czy zrobili dobrze, twierdzą, że podpisali umowę wbrew własnemu przekonaniu.

To też od początku strejku dyrekcja lekceważyła sobie delegację i robotników.

Wbrew wszystkim zasadom oszczędnościowym patrzyła z założonemi rękoma, jak rop się leje do rzeki i potoków, co powodowało stókroć większe straty, niż projektowane przez redukcję oszczędności i nawet wtedy, kiedy Urząd górniczy i starostwo próbowały nawiązać pertraktacje z robotnikami. Dyrekcja nie kwapiła się do porozumienia się z delegacją, uciekając się do pośrednictwa przedstawicieli władz, którzy też opieszale do sprawy się brali. Natomiast sprowadzono policję.

Dopiero, kiedy zarządy Związków zawodowych zwołały wiec ogólny, na którym przeprowadzono uchwałę złożenia 10 proc. zarobku na rzecz strejkujących robotników i organizacja wzięła sprawę w swoje ręce, doszło do bezpośrednich pertraktacji między dyrekcją a delegacją robotniczą. Zażądaliśmy obaj z tow. Węglowskim, by pertraktacje odbywały się przy współudziale przedstawicieli Izby Pracodawców. Chodziło nam o zasadę, wywalczoną przez robotników, prowadzenia układów przedstawicieli organizacji przemysłowców z przedstawicielami organizacji robotniczych.

Trzeba przyznać, że tym razem przedstawiciele Izby Pracodawców a z nimi razem p. Hołub nie przyspieszali zakończenia strejku. Robiło raczej wrażenie, że zależało im na tem, żeby strejk trwał dalej. Wogóle strejk ten różnił się od innych, że miał zwolenników tam, gdzie inne dotąd zwykle strejki robotnicze nie miewały. „Słowo Polskie“ dotąd zawsze gromy na strejkujących miotające, zdobyło się na rzeczowy artykuł w obronie robotników. „Chwila“ również za robotnikami się ujmować zaczęła. Cieszylibyśmy się, że poczucie sprawiedliwości tak wielkie w Polsce postępy robi, że aż dwa tak różniące się od siebie organy naszej prasy „Słowo Polskie“ *i* „Chwila“ po stronie robotników stają, gdyby nie pewna obawa, że chodzi tu o

WYCIĄGANIE KASZTANÓW Z OGNIA DLA KOGOŚ TRZECIEGO RĘKAMI STREJKUJĄCYCH.

Dlatego też, zwolennicy tych pism zaraz na drugi dzień po zakończeniu strejku, krzyczeć zaczęli, że „sekretarze związków zawodowych zdradzili robotników, zostali przekupieni“, że „należało strejkować dalej“. Zwolennicy „Słowa polskiego“, chcieliby osadzić na stolcu dyrektorskim endeka, i „odżydzić“ firmę, a czytelnicy „Chwili“ dążyli do utrwalenia swego stanu posiadania.

Wogóle o stosunkach panujących w firmie „Silva Plana“ dużoby powiedzieć można było. Przyznać trzeba, że w swoim czasie popierano tam ruch kulturalny, wybudowano mieszkania dla robotników, założono szkołę, ochronkę, subsydjowano czytelnię i t. d. Działo się to jednak tak długo, dokąd dyrektorzy nie zaczęli między sobą się kłócić.

Do walk tych chciano wciągnąć robotników, którzy jednak dzielnie się temu sprzeciwiali. Na rachunek kulturalnych poczynań, szły i takie rzeczy, jak wypłacanie premji w wysokości 25 szycht po roku pracy w firmie. Premie te płacono jednak nie wszystkim robotnikom. Robotnicy nieukwalifikowani mogli po 10 lat w firmie bez żadnych premji a za bardzo niską płacą pracować. Z chwilą jednak, kiedy robotnicy płacowi za pośrednictwem delegacji zaczęli się domagać regulacji płac według umowy zbiorowej, premie zostały cofnięte i to wpierw robotnikom niższych kategorji, już w maju 1924, a w rok potem odbierano je wszystkim innym.

Nie obejrzeli się tu robotnicy, jak sprytnie zredukowano w Silva Planie przeszło tysiące ludzi.

Chcąc uniknąć planowych robotniczych akcji, dyrekcja ogłosiła, że kto z robotników z firmy dobrowolnie odejdzie, dostanie wyższą odprawę i w ciągu dwóch lat ilość robotników tej firmy spadła z 1.800 na 717. O brak sprytu przedstawicieli kapitału wogóle, a „Silva Plany w szczególności nikt posądzić nie może. Umieją oni znaleźć drogę pod każdym względem. Jedyną bronią robotników jest świadomość swej solidarności klasowej i silna organizacja.

ORGANIZACJA JEST SOLĄ W OKU WSZYSTKIM KAPITALISTOM.

Do rozbicia jej dążą oni wszelkiemi siłami, nie przebierając w sposobach i środkach. Nie wahają się przed użyciem najbardziej zabijającej broni, jaką jest oszczerstwo. Niejednokrotnie już w Borysławiu chciano rozbić organizację gradem oszczerstw i potwarzy, rzucanych na przedstawicieli robotników. Na wiecu sobotnim wysłuchałem spokojnie wszystkich oskarżeń, jak również z całym spokojem oczekuję dalszego rozwoju wypadków.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, żądającą od Związków zawodowych zbadania sprawy strejku w „Silva Plana“. Jestem pewien, że słuszność sprawy na wierzch wyjdzie, robotnicy się przekonają, że ze strony ich przedstawicieli nie było ani cienia złej woli i jeśli trzeba będzie walkę o swoje postulaty podejmą, a na przedstawicieli swoich będą odtąd wybierać ludzi odpowiedzialnych za swoje czyny i świadomych tych zadań, jakie się podejmują.

Oszczerstwa rzucone — dowiedzione lub odwołane być muszą. Człowiek ze spokojnem sumieniem ich się nie boi i bać nie potrzebuje. Robotnicy borysławscy za dużo pracy i ofiar włożyli w organizację, by ją dali rozbić. Przedwczesna jest uciecha wrogów że organizacja pokonaną została. Żaden uczciwy człowiek nie będzie słuchał podszeptów i plotek, a każdy postara się poznać sprawę i wyrobić sobie o niej sąd właściwy.

Jeśli robotnicy „Silva Plana“ pokrzywdzeni będą, jeśli p. Strohl będzie ich nadal traktować jak murzynów w kolonjach francuskich, wystąpią robotnicy do walki, a poprą ich inne firmy. Wobec klęski bezrobocia, drożyzny, ataków reakcji, wobec zadań chwili bieżącej, rola silnej i świadomej swych celów organizacji staje się coraz większą. Tem silniejszymi będą na nią ataki naszych wrogów i tem większą winna być jej solidarność i świadomość wśród klasy robotniczej.

FRANCISZEK HALUCH.

Jak famulus p. Wiktora nadużywa stanowiska urzędowego.

Delatyn, w sierpniu.

Drogą konkursu M. K. Z. znajduje się od pół roku na linji Chrypin-Woronienka i Delatyn-Tłumaczyk nowy naczelnik S. U. D. Z. inż. p. Tadeusz Waligórski, człowiek, który próbuje najrozmaitszych dróg, by zaskarbiać sobie coraz to większe względy p. prezesa Wiktora.

Zamało mu najrozmaitszych sekatur, jakie urządzał na całej linji. począwszy od bardzo spokojnych i ogólnie szanowanych naczelników stacji, aż do pracowników najniższej kategorji. Zamało mu służbowskiej roboty na rzecz p. prezesa Wiktora i innych wyższych urzędników z M. K. Z., przez niego z krzywdą i nie wygodami tutejszego personalu na letniskach, pomieszczonych w mieszkaniach kolejowych, za które pracownicy czynsz płacą.

Chwycił się więc ten bardzo podejrzanej roboty, by przypodobać się p. prezesowi Wiktorowi.

Najpierw rozesłał po wszystkich środowiskach pracy S. U. D. Z. Delatyn deklaracje na rzecz P. Z. K.. nakazując kolejomistrzom ściągać wpisowe i wkładki z tem zastrzeżeniem, że wszyscy pracownicy u niego zatrudnieni, muszą należeć do P. Z. K.

Prawdopodobnie mniej zyskał członkow obranym sposobem niż się spodziewał. Chwycił się więc innej metody. Rozsyła obecnie pisma, w których najpierw obiecuje tym pracownikom, którzy wstąpią do P. Z. K. bez względu na czas pracy przy kolei, 14-dniowy urlop wypoczynkowy płatny, tym zaś, którzy by i na tę obiecankę nie poszli grozi stanowczem wydaleniem z pracy.

Grozić odebraniem pracy, a tem samem pozbawieniem kawałka codziennego chleba pracownikowi i jego rodzinie w dzisiejszych czasach, kiedy taki brak pracy, jest postępowaniem graniczącem ze zbrodnią, która zasługuje na jak najcięższą karę za nadużywanie stanowiska urzędowego.

Ciekawi jesteśmy, czy podobnych ekscesów, dopuszcza się p. inż. Waligórski za wiedzą i pozwoleniem p. prezesa Wiktora?

Komunikat

× WEZWANIE DO RODZICÓW! Kolonja z Bukaczowiec przyjeżdża we czwartek. 20. sierpnia b. r. o godz. 5 popoł. Uprasza się rodziców o przybycie na peron po odbiór dzieci.

Zgromadzenie pracowników gminnych.

Sprawa 15% dodatku.

W piątek wieczór odbyło się w sali Rady Związków Zawodowych Walne Zgromadzenie pracowników gminnych. Mimo ulewnego deszczu, sala zapełniła się uczestnikami. Na porządku dziennym była sprawa 15% dodatku komunalnego i przystąpienia do Centrali pracow. instytucyj użyteczności publicznej.

W czerwcu uchwaliła Rada miejska 15% dodatku funkcjonarjuszom i urzędnikom gminnym, i dodatek ten został od 1 czerwca wypłacony. Nie otrzymali go jednak pracownicy gminni, zajęci w przedsiębiorstwach gminnych, mimo że ich pobory opierają się na tej samej ustawie o uposażeniu pracowników państwowych, która jak to powszechnie wiadomo, nikomu nie przyznaje za dużo. Jeżeli więc słusznie uznano, że pobory, te dla jednych pracowników gminnych są za małe, to nie można było być przeciwnego zdania odnośnie do innych, pracujących pod zarządem tego samego prezydjum miasta. Nadto przedsiębiorstwa gminne (elektrownia, gazownia i t. d.) odrzucają bardzo poważne nadwyżki dochodów, wobec czego i na brak środków powoływać się nie można.

Tymczasem, mimo wniesienia już w czerwcu odpowiedniego memorjału przez Związek, dotąd sprawa tego dodatku mimo urgensów i interpelacji nie została załatwiona, a zarządzenia prezydjum miasta wydane w ostatnich dniach, tylko słuszne wywołują rozgoryczenie.

Mianowicie zarządzono wypłatę dodatku tylko w wysokości 10% i to tylko w elektrowni i tylko od 1 sierpnia. Tym zarządzeniem wywołano we wszystkich zakładach miejskich słuszne oburzenie, bo wszyscy pracownicy od czerwca czekają wypłaty dodatku w wysokości 15%. Dlaczego dopiero od sierpnia, dlaczego tylko 10% i dlaczego tylko w elektrowni, tego nikt zrozumieć nie może.

Dlatego piątkowe zgromadzenie po bardzo żywej dyskusji, jednomyślnie uchwaliło domagać się wypłaty tego dodatku w pełnej wysokości i we wszystkich zakładach analogicznie jak magistracie i to najdalej do 1 września. Gdyby żądanie to spotkało się z odmową, ma być natychmiast zwołane zgromadzenie dla zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Oczekiwać należy, że prezydjum miasta nie będzie wywoływać wilka z lasu i uznając słuszność postawionego żądania, załatwi je życzliwie jak na to zasługuje.

Nadto zgromadzenie uchwaliło zcentralizować się przez przystąpienie do obejmującego już całą Polskę Związku prac. w instytucjach użyteczności publicznej z zachowaniem dużej autonomji i dotychczasowej nazwy związku. Uchwałą tą lwowscy pracownicy gminni złożyli dowody zrozumienia, solidarności i współdziałania z towarzyszami pracy miast całej Polski.

—:::—

Kongres Robotników Przemysłu Spożywczego.

W dniach 9, 10 i 11 b/m. odbywał się w Warszawie w lokalu Związku Handlowców IV Kongres Związku Robotników Przemysłu Spożywczego.

Zjazd zagaił prezes Zarządu Głównego, tow. Morawski. Do prezydjum powołano, między innemi, tow. tow. posła Dobrowolskiego, Marka, Wąsika, Nowińskiego i Futermana, na sekretarzy tow. tow. Hauppe i Goldsteina.

Przemówienia powitalne wygłosili: tow. p. Gardecki, imieniem Centralnej Komisji Z. Z., tow. Podniesiński, imieniem Warszawskiej Rady Zw. Zawodowych,

Po wybraniu komisji mandatowej, komisji matki i redakcyjnej przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Kasowego. Votum zaufania dla ustępującego Zarządu Głównego uchwalono większością głosów.

W sprawie pracy nocnej w piekarniach uchwalono rezolucję następującą:

„IV Kongres Związku Zaw Robotników P. Spożywczego domaga się od Rządu i Sejmu natychmiastowej ratyfikacji konwencji genewskiej o zakazie pracy nocnej w piekarniach i poleca nowobranemu Zarządowi Głównemu:

1) Niezawieranie umów — przewidujących pracę nocną, 2) zorganizowanie szerokiej akcji w kraju w sprawie zakazu pracy nocnej. 3) zorganizowanie kontroli pracy nocnej, zwłaszcza we wszelkich drobnych przedsiębiorstwach.

W sprawie organizacji i taktyki, po ożywionej dyskusji, uchwalono rezolucję, wzywającą Zarząd Główny do scentralizowania ruchu zawodowego w przemyśle spożywczym w organizacji klasowej i potępiającą wszelkie tendencje separatystyczne na tle fachowem, wyznaniowem czy narodowościowem, jakoteż robotę rozkładową, mającą na celu rozbicie jedności Związku

Dalej rezolucja ta zaleca Zarządowi Gł., by przystąpił do organizowania na wielką skalę w klasowym związku kobiet i młodocianych robotników.

Inne punkty tej rezolucji zalecają:

1) utworzenie kapitału strejkowego;

2) zjednoczenie klasowych związków rob. przemysłu spożywczego w Międzynar. Spożywczej i zaleca Zarządowi Głównemu jaknajściślejszą z nią współpracę, zarówno jak i z Komisją Centralną Zw. Zaw. w Polsce;

Kongres uchwalił też rezolucję w sprawie wywozu, wzywającą Rząd do wydania zakazu wywozu z kraju bydła i nierogacizny. Możliwy byłby tylko eksport produktów mięsnych.

Przyjęto rezolucję, protestującą przeciw represjom policyjnym, skierowanym przeciw oddziałom, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji.

W związku z uchwałami Zjazdu Rzemieślniczego, który domagał się zmiany ustawy o urlopach w tym sensie, by urlopy obowiązywały tylko w przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 10 pracowników, Kongres uchwalił rezolucję potępiającą uchwały majstrów i wyrażającą gotowość odparcia wszelkimi środkami zakusów na obowiązującą ustawę.

Do nowego Zarządu Głównego wybrano tow. tow.: Staniocha, Marksa, Żebrowskiego, Walentynowicza, Majewskiego, Niesłuchowskiego, Smoszyńskiego, Zylberberga, Laskowskiego, Futermana, Oskara, Bluczyca, Ficzmana, Lehrera, Rozenberga, Marcińskiego, Załęskiego, Nowińskiego, Rastawickiego, Morawskiego Edmunda, Sekretarjat objął tow. Stanioch.

Do Komisji rewizyjnej: Libelta, Philippa, Studzińskiego, Rongensa i Puchniewskiego.

Do Sądu Koleżeńskiego: Skonieckiego, Śladowskiego, Boruszewskiego i Rozenberga.

Po przemówieniach pożegnalnych, orkiestra Zw. Spoż. Oddz. Piekarzy odegrała pieśni rewolucyjne.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ i „Międzynarodówki“ Kongres zamknięto.

*

Tak przebieg kongresu jak i sprawozdanie zarządu wykazały wzrost organizacji w tym dziale przemysłu, zrozumienia potrzeby, silnych i wielkich organizacji rośnie w najszerszych masach robotniczych, każdy już dziś pojmuje, że jeżeli nie chce marnie zginąć w szponach żarłocznego kapitału, to musi się łączyć w związki i solidarnością całego zawodu bronić się przed ostatnią nędzą. Tymczasem wśród robotników piekarskich we Lwowie nie dzieje się dobrze. Organizacja piekarzy niegdyś silna i solidarna, dziś wskutek warcholenia ludzi niepoczytalnych i nieodpowiedzialnych rozbita, a robotnicy wydani na łup wyzysku. Trzeba z tem raz skończyć. Odbudować związek. Postawić na jego czele ludzi rozumnych i uczciwych, którzyby potrafili przywrócić dawne znaczenie organizacji i wywalczyli ludzkie warunki pracy robotnikom piekarskim.

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występ artysty scen warszawskich p. Kazimierza JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“.

—:::—

GOŚCINNE WYSTĘPY JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO. Wobec olbrzymiego powodzenia, jakiem cieszą się gościnne występy znakomitego artysty, dyrekcja teatrów daje jeszcze we środę i we czwartek „Uwodziciela“. Na ostatniem przedstawieniu widownia była wysprzedana do ostatniego miejsca, a mnóstwo jeszcze osób odeszło od kasy. Rozentuzjazmowana publiczność przyjmowała wprost owacyjnie świetnego artystę, którego wielokrotnie wywoływano i oklaskiwano przy otwartej nawet kurtynie. Lwów dawno już nie bawił się tak świetnie, jak na przedstawieniach „Uwodziciela“, w których Junosza-Stępowski jest naprawdę niezrównany, a cały nasz zespół pod umiejętnem kierownictwem reżyserskiem Rasińskiego gra bardzo dobrze. Ostatnie przedstawienia tej miłej, wesołej sztuki ściągną napewno licznych widzów, którzy pragną spędzić wesoło wieczór i podziwiać kapitalną kreację świetnego artysty.

—:::—

OGŁOSZENIA.

Obwieszczenie.

Ustanowieni sądownie likwidatorami Spółki pożyczkowej w Sassowie Józef i Seinwel Landau, wzywają niniejszem wszystkich wierzycieli tejże Spółki do zgłoszenia swoich roszczeń najdalej do 6 miesięcy.

Sassów, dnia 14 sierpnia 1925.

Spółka pożyczkowa w Sassowie
Stow. zarej. z ogran. poręką
w likwidacji. 3—

J. Landau Seinwel Landau

Obwieszczenie.

Ogólne Zgromadzenie członków Spółki pożyczkowej w Sassowie w likwidacji odbędzie się dnia 30. sierpnia 1925 o godz. 14-ej popoł., a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 18-ej popoł. w lokalu Spółki pod l. spisu 188 w Sassowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów.
2) Zmiana bilansu w złotych z dniem 1 stycznia 1925 na skutek polecenia Powszechnego Związku we Lwowie.
3) Wnioski członków.

Sassów, dnia 14 sierpnia 1925.

Spółka pożyczkowa w Sassowie
Stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji
J. Landau Seinwel Landau.

OGŁOSZENIE!

Kasa Zaliczkowa w Założcach
w likwidacji,
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

urządza dnia 31 sierpnia 1925 o godz. 11 przedp., a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 16 popoł. **w Tarnopolu, ul. Lelewela 1.**

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności.
2) Uchwalenie pensji dla dyrektorów.
3) Ewentualja.

Tarnopol, dnia 18 sierpnia 1925.

Parcela 400 sążni ul. Michała, Zamarstynów, do sprzedania. Wiadomość: Bąkowski, Zielona 9

UNIEWAŻNIA się skradzioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów, na nazwisko Eliasz Podhoridz, recte Lautorpacht, rok 1896.

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Dr. I. Mund b. sekundarjusz szpitala wied i lwowsk., ord. 8—10, 12—6, w niedzielę od 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg ul. Pańskiej). Telefon Nr. 48—01. 752—5

KIM JESTEŚ? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie, zalet, wad, zdolności przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuje od 12-7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. — Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyller - Szkolnik, Piękna 25-4. —10



Inserujcie w Dzienniku Ludowym

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację kolejową na nazwisko Franciszek Szumyło, kierownik parowozów. O łaskawy zwrot uprasza do parowozowni głównej. Lwów.

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka

Dr. F. HAHN LWÓW, GRÓDECKA 46.

Prześwietlanie Rentgenem. Leczenie solluksem i lampą kwarcową. Nr. telefonu 8—34. —7

L. M. 83351/925
I.

Obwieszczenie.

Z końcem roku 1925 ma być założona nowa lista osób ukwalifikowanych do sprawowania przymusowego zarządu realności tudzież przedsiębiorstw handlowych i gospodnio-szynkarskich w okręgu miasta Lwowa na okres 5 letni — od 1-go stycznia 1926 do 31-go grudnia 1930.

Do listy zarządców przymusowych dla zarządu realności potrzeba najmniej 100 kandydatów dla przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich około 12 kandydatów, dla przedsiębiorstw handlowych około 25 kandydatów.

Osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje i pragnące być umieszczonemi na tej liście zechcą się zgłosić pisemnie lub ustnie do I. Departamentu Magistratu najdalej do 30 sierpnia 1925 i wykazać swoje uzdolnienie.

Urzędnicy publiczni, państwowi i autonomiczni winni wykazać się także przyzwoleniem swojej władzy przełożonej na przyjęcie tego zajęcia ubocznego.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 7 sierpnia 1925.

Neumann m. p.

Powiatowa Kasa Chorych w Drohobyczu
rozpisuje
KONKURS
na posadę
lekarza-specjalisty chorób wewnętrznych.

Warunki:

1) Dyplom doktorski jednego z Uniwersytetów Państwa Polskiego.
2) Docentura lub najmniej 3-letnia asystentura klinik chorób wewnętrznych uniwersyteckich Państwa polskiego.
3) Poświadczenie uzdolnienia do samoistnego prowadzenia oddziału chorób wewnętrznych.
4) Obywatelstwo Państwa polskiego.
5) Nieprzekroczony wiek 40 lat.

Posada ta — jako urzędnika kasowego — wyposażona będzie według norm wynagrodzenia urzędników państwowych w grupie VI lub V.

Bliższe warunki przy umowie. 2—

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie Członków
Spółdzielni konduktorów we Lwowie

odbędzie się dnia 26-go sierpnia 1925 o godzinie 15-tej w lokalu Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej l. 69.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum Zarządowi.
4. Zmiana statutu § 16.
5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

Wnioski i interpelacje.

Wstęp na Walne Zgromadzenie w myśl statutu mają tylko ci członkowie, którzy uiścili pełny udział t. j. 10 zł.

W razie niejawienia się w oznaczonym czasie odpowiedniej ilości członków odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinę później przy udziale obecnych członków.

M. Tkaczyk Sekretarz — **M. Wesołowski** Prezes

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496